

# HARCERSKI ZEW KRESOWY



ORGAN ODDZIAŁU BIAŁOSTOCKIEGO Z. H. P.

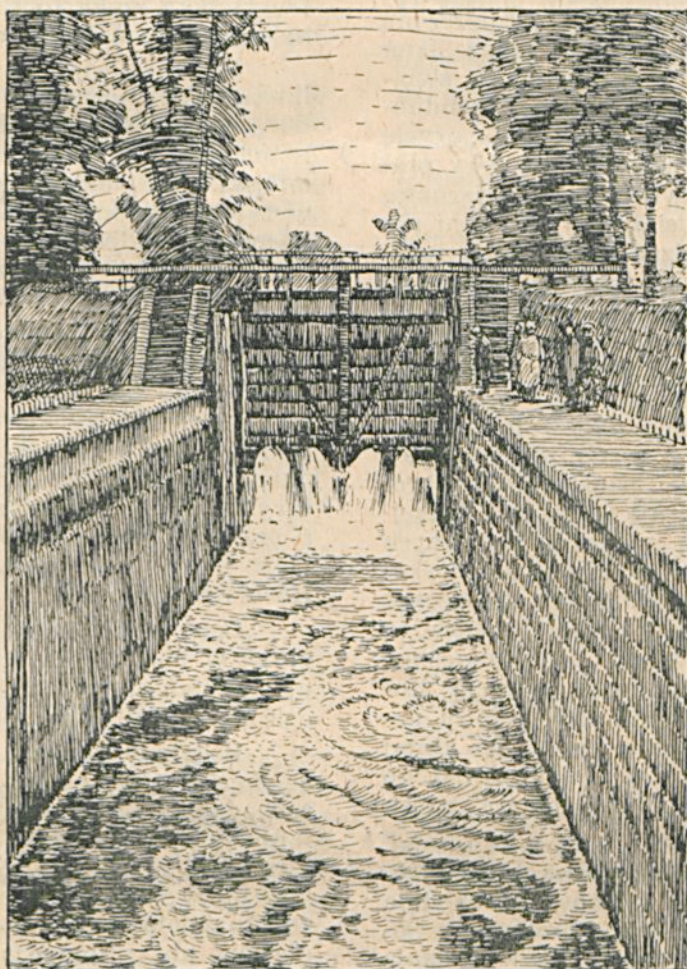
Nr. 7/36.

BIAŁYSTOK

Wrzesień 1936.

Mili Czytelnicy! Zew zdobył już Wasze zaufanie, coraz więcej go cenicie, coraz więcej jest Wam potrzebny. Macie jednak i zarzuty, częstokroć bardzo słuszne. Już nadszedł czas, by odpowiedzialność za nasze pismo Okręgu ponosiła nie jedna lub dwie osoby lecz grono osób czynnie współpracujących. Poszczególne działy naszego piśma czekają na ludzi, którzyby objęli ich kierownictwo, nadawali odpowiedni charakter, jednali przyjaciół, zdobywali materiał, zachęcali do pisania. Ci, którzyby się podejmowali tej pracy twórczej, instruktorskiej dla Okręgu proszeni są o zgłaszanie się do Redakcji Zewu (Elektryczna 9) podając swój adres i rodzaj pracy jakiejby się zechcieli podjąć.

REDAKCJA



Kanał Augustowski.

## Województwo Białostockie jako teren turystyczny

c. d.

Powiat augustowski pod względem malowniczości jest jednym z terenów najbogatszych w uroczym położeniu, przez co w turystyce dostarcza bogatą zmienność wrażeń. Dla turystyki wodnej, zwłaszcza dla spływów kajakowych jest terenem największych możliwości rzecznych w Polsce, gdyż może być punktem zbornym dla wszystkich dopływów Wisły i Niemna w rozległych jeziorach (Necko, Rozpuda, Białe, Studzieniczne, Serwy i pomniejsze).

Możliwości te wprost prowokują do spływu kajakowego z całej Polski w dniu wianków. Byłoby niezwykle interesującą rzeczą, gdyby każdy kajakowiec przybywający złożył krótki pisemny meldunek swego przyjazdu w Polskim Yacht-Klubie.

Wysiłki kultury polskiej w tym powiecie, kanał łączący Niemen przez rzekę Czarną Hańczę, jeziora w Augustowie i rzekę Biebrzę przy ujściu do Narwi przez Bug z Wisłą jest imponujący.

Twórcą urzeczywistnienia idei Kanału Augustowskiego i wykonawcą badań wstępnych był gen. Prądzyński. Kierował robotami gen. Metelski. Robotnicy sprowadzeni osiedlili się tu i tą drogą powstało nad kanałem kilkanaście wsi. Miasto Augustów nad rzeką Nettą, jeziorem Necko i Kanałem Augustowskim założył Zygmunt August. Zniszczone miasto przez Szwedów, odbudowano przez Jana Kazimierza, zniszczone znów pożarem wojny światowej, rozwija się obecnie walcząc z dużymi trudnościami finansowymi, zyskuje coraz mocniejszą pozycję w wartościach turystycznych. Obecnie już oczy prawie całej Polski turystycznej zwracają się w kierunku Augustowa. Kapitałiści i przedsiębiorcy prywatni nie mają jeszcze odwagi wprowadzać inwestycji i turystycznych udogodnień. Opiekują się temi sprawami szkolne kuratorja i sportowe związki. Urząd Dróg Wodnych robi duże ułatwienia, udzielając przy upustach Kanału Augustowskiego lokali na schroniska dla kajakowców. Niema jeszcze Augustów tyle urządzeń turystycznych, ażeby móc zapewnić obsługę dla masowych zjazdów turystycznych, ale istniejące już domy wypoczynkowe, hotele, pensjonaty i schroniska, zwłaszcza szkolne, zachęcają taniością i uprzejmością, co przyczynia się do coraz to bogatszych sezonów turystycznych. Miasto to nadaje się doskonale na ośrodek do bardzo rozmaitych wycieczek pobliskich na Białą Górę, jezioro Białe z siedzibą Yacht Klubu Warszawskiego, do Studzienicznej, słynnej miejscowości odpustowej nad jeziorem Studzienicznym. Wielką popularnością cieszy się tu połączona groblą z brzegiem jeziora wysepka, na której pobudowano kapliczkę, na której zamieszkuje niegdyś wysepkę pustelnika, byłego majora wojsk polskich w roku 1787.

Południowa część powiatu augustowskiego mało ma interesujących turystycznie rejonów. Wschodnia część ma kilka interesujących miejscowości jak Sopoćkinie z piękną synagogą i Świack, gdzie znajduje się zakład leczniczy dla narkomanów we wspaniałym pałacu dawniej Wołowiczów.

Z dalszych wycieczek w północnej części powiatu, jaknajwiększym powodzeniem ma jezioro Wigry. Jezioro jak z bajki wydobyte bogactwem terenu z osiedlem szkolnym i miejscowościami nadbrzeżnymi, jak Gawrychruda, Binduga, Bryzgiel, Zakąty, Wigry, Magdalenowo, leżącymi już po większej części w powiecie suwalskim.

Niepodobno w krótkim przeglądzie wymieniać mnóstwa innych wiele interesujących miejscowości na przejściu do powiatu suwalskiego.

Powiat suwalski rozciąga się w terenach właściwego pojezierza, a jezioro Wigry w całej większości należy do powiatu suwalskiego.

Ogółem na terenie pow. suwalskiego naliczono 246 jezior, z tych jez. Hańcza jest najgłębszym w całej Polsce o głębokości 104 m. Przepływa je rzeka Czarna Hańcza. Rzeczki i rzeczutki płyną przeważnie z północy na południe ku wschodowi i łączą z sobą jeziora mające czasem wygląd rozlewisk przepływających je rzek. Najcharakterystyczniejszą jest pod tym względem rzeka Rozpuda, mająca w powiecie swój początek w jeziorze tej samej nazwy w północno-zachodnim zakątku powiatu i wpadająca do tej samej nazwy jeziora Rozpuda pod Augustowem. Druga taka rzeka to Czarna Hańcza, którą tak pięknie opisała p. Miłaszewska w swojej powieści.

Miasto powiatowe Suwałki nie wiele może za interesować turystów, poszukujących wzruszeń na tle piękna. Najcenniejszą budową jest kościół św. Aleksandra i bardzo starannie utrzymany ogród miejski, posiadający cechy miasta powiatowego wyższego stopnia, jest doskonałym ośrodkiem wypadowym i odpoczynkowym w czasie trudów wycieczkowych i może zadowolić wymagania nawet dość duże.

Suwalszczyzna mogłaby ciągnąć nawet dość duże dochody z turystyki, gdyby tak jak w Niemczech domy prywatne w miejscowościach pięknych miały stale do wynajęcia pokoje gościnne z obsługą. Domy, które takie pokoje posiadają, powinny zawiadomić o swoim istnieniu wszystkie stowarzyszenia turystyczne. Podniosłoby to o wiele wyżej turystykę a przez to stan zamożności zamieszkałej ludności. Może nawet nie mniej, niż w Zakopanem lub na Huculszczyźnie.

Osobliwości pojezierza suwalsko-augustowskiego są w Polsce bez konkurencji, brak im jeszcze udogodnień dla turystów, którzy nie mogą się zgodzić na prymitywne warunki bytowania.

Bogata historia i legendy tworzą materiały, działające silnie na wyobraźnię, sąsiedztwo Prus na zachodzie, a Litwy na wschodzie potęgują rozbudzoną fantazję i napełniają tęsknotą do przetrwania się z miejsca na miejsce. Największą przyjemnością dla włóczęgowskich natur byłoby koczowanie w wędrownicę z namiotami systemem cygańskich, wędrujących obozów, ale z pomocą dobrych miejscowych przewodników i obsługi wyszkolonej w dobrze opracowanej trasie.

d. e. n.

## Przed trzyletnimi zapasami.

Identycznie jak przed rokiem i jak przed początkiem każdego naszego roku pracy, stanęliśmy na swoich placówkach by wprawić w ruch wszystkie części naszej wielkiej, bo na setki tysięcy ludzi obliczonej maszyny. Jak zwykle pierwsza uwaga skupia się u wstępnych poczyniń, systemem przyjętych schematów tworzy się odskocznie do dalszych akcyj.

Lecz tegoroczna pierwsza chwila pracy nosi znamie czegoś odrębnego, czegoś co jest na tym terenie rzeczą nową i rzeczą wagi nieprzeciętnej.

Nie chodzi tu ani o ten entuzjazm, towarzyszący każdemu poczynaniu w harcerstwie, ani o brawurowe tempo roboty — to są u nas rzeczy bodaj że codzienne.

Znamie niecodzienności nosi zakres pracy, przekraczający swym zasięgiem normalnie przyjmowane granice.

Bowiem stanęliśmy do „Trzyletniego wyścigu Pracy”. Każdy wyścig posiada swoje specyficzne cechy. Najważniejszą cechą wyścigu pracy jest wzrost jej produktywności, stabilizacja normalnych form, które przy minimalnym nakładzie wysiłku dają odpowiednie minimum wyniku, wprowadzając tę zbawienną okoliczność, że poważny procent twórczych sił pracy nie marnuje się na akcje zbędne, akcje poboczne, niemające znaczenia nawet fragmentarycznego, a przyjmowane nieraz jako bezwzględna konieczność.

Wyścig pracy wprowadza konieczność szukania dróg bezpośrednich, eliminuje przestarzałe i skostniałe szablony, solidaryzuje zespoły ludzi, prowadząc do konsolidacji całego ruchu, w dużej skali współzależnie wszystkie funkcje i odcinki wielkiej roboty, narzucając im przeświadczenie wspólnej bezpośredniości zależności i zrozumienia rzeczywistości, że stanowią jeden długi front, któremu nie wolno na żadnej linii się załamać.

Te i wiele innych, równie zasadniczych oraz szereg bardziej subtelnych lub podrzędnych walorów kryje w sobie treść współzawodnictwa pracy.

Ale skoro mowa o naszym wyścigu, rozszerzonym na olbrzymie tereny i okres długich trzech lat, trzeba drogą konieczności zaakcentować, że jego znaczenie jest więcej brzemienne w konkretne walory i posiada pierwiastki mające olbrzymi ciężar gatunkowy, których przeznaczeniem jest scementowanie i uaktywnienie całego Z. H. P.

Wyznaczono wyścigowi dwa zasadnicze tory, mniej więcej równoległe we wzajemnym stosunku, jednakże wiodące do celów zgoła innych, choć także niepozabawionych wspólnej stycznej.

Trakt pierwszy, po jego stopniowym pokonywaniu będzie wprowadzał podniesienie się poziomu organizacyjnego, scalając wyniki pracy na platformie wyrobienia technicznego i organizacyjnej sprężystości.

Te zdobycze są nieodzowną koniecznością życiową każdej organizacji, a cóż mówić o takiej, która przyjmuje niewspółmierne do innych zadania, zadania o znaczeniu pierwszorzędnym, zarówno ze stanowiska etycznego jak i państwowego.

Rozkaz Naczelnika Związku L. 13 z dnia 24 kwietnia 1936 roku zupełnie wyraźnie, obok powyższej, podaje drugą stronę wyścigu trzyletniego, która streszcza się w pojęciu aktywizmu harcerstwa na gruncie społecznym.

W kwestji współdziałania harcerstwa ze społeczeństwem nikt nie odnosi złudzeń, nie pokwapi się negować prawdziwie, że nietylko w ramach przyjętych zobowiązań ale w granicach sięgających daleko za nie, współpraca ta była wysoce intensywna.

Nie należy tu szukać efektów zewnętrznych iako wykładników jej wartości. Efekt zewnętrzny bywa niestety zbyt często ludzającą błyskotką, zbyt często wydobyty doraźnym wyładowaniem energii twórczej, a często i gęsto bywa tylko iluminacją chwilową, przekształcającą się później w czynnik nawet destrukcyjny. Z tego względu robota mająca nosić cechy gruntownej rozległej nigdy nie może być obliczona na szereg doraźnych efektów, momentalnie zapalających się i momentalnie ginących. Szczególnie efektem pracy wychowawczej jest stosunek wykonawcy do poruczonych mu zadań. Rozwiązanie może być względne, wynik pozbawiony malowniczego poloru. Jednakże skoro istnieje gwarancja o rzetelnym stanowisku pracownika wobec pracy, automatycznie istnieje pewność że przyszłość przyniesie zasób efektów równorzędnych wartościowo do najbardziej gruntownie, wszechstronnie i bez reszty wykonanych poruczeń. Ta metoda sortowania jakości pracownika winna być zawsze przyjmowana za najwięcej istotny system, a w dobie wyścigu naszej pracy za system obowiązujący.

Skoro wracamy do aktywizmu społecznego harcerstwa, to nie ulega wątpliwości, że w skali ogólnej on istnieje.

Ale są środowiska, które nie mogą się poszczycić nadzwyczajnym kontaktem ze społeczeństwem. I trudno ocenić czyja w tem wina — czy obojętność społeczeństwa, czy bierność środowisk harcerskich, które nie potrafią wybrnąć z nigdy nie kończącej się pierwszej fazy rozwojowej. Często ta luka istniejąca między harcerstwem a społeczeństwem jest przyczyną zamrożenia jego embrionalnych form. Dla tych środowisk impuls ze strony regulaminu wyścigu pracy, zmuszający do zbliżenia albo wprost zlanie się ze społeczeństwem, będzie środkiem ożywczym, środkiem zerwania z martwym punktem.

Dlatego w ramach trzyletniego wielkiego ruchu środowiska naszego Okręgu winny osiągnąć maksimum rozpędu i zasobów umożliwiających rozwój, zacierpniętych z wewnątrz i zewnątrz.

Chodzi oto, by wtedy gdy trzydziestosześcioletnia akcja będzie leżała już poza nami można było z pewnością siebie zrobić porównawcze zestawienie tego co było, z tem co jest i mieć nieklamane przeświadczenie, oparte na konkretach, że zrobiliśmy siedmiomilowy krok ku przodowi — krok na całej linii harcerskiego frontu.

Obecnie stojąc u wejścia do szlachetnych zapasów o produktywność pracy, możemy wzajemnie siebie zapewniać, że nie zasklepią się one w ciasnym kręgu codzienności, a sięgną daleko, sięgną wszędzie gdzie tego będzie potrzebowało społeczeństwo lub harcerstwo. A nawet możemy życzyć sobie by sięgnęły aż tam gdzie się zaciera granica między organizacją a społeczeństwem gdzie przeżycia organizacji są przeżyciami społeczeństwa, a przeżycia społeczeństwa są przeżyciami organizacji, jako dwu elementów jednej jaźni.

Tym dorobkiem miejmy nadzieję się chlubić w roku 1939.

F. Z. Weremieł.

## Nowa Liga Narodów.

Czy kiedykolwiek jakiś Briand czy Kellog zbrata narody świata przy dyplomatycznym stole—wątpliwe. Czy potrafi wyjąć z rąk narodów niebezpieczne zabawki w postaci bomb gazowych i najnowszych środków bojowych — również wątpliwe. Nasuwa się pytanie, czy współżycie ludów poprzez słupy graniczne jest możliwe. Jednak tak. I to bardzo łatwe, proste i serdeczne.

Sposobem zbliżania narodów jest ruch skautowy. Wszystkie międzynarodowe zloty mają tę wielką cechę, że zapomina się tam o antogonizmach plemiennych, żyje i obcuje w atmosferze rodzinnego współżycia.

Dobrze pamiętamy jak na Jamboree węgierskim niemiłe wrażenie wywarła włoska Balilla, nosząca się dumnie i z przesadną sztywnością, w czarnych koszulach między namiotami braci skautowej całej Europy. To uzewnętrznianie treści wewnętrznej młodzieży faszystowskiej wprowadzało niemiłą dysharmonję w atmosferę międzynarodowego zbratania. Bowiem ruch skautowy przesiąknięty jest ideałami zbliżenia ludów i ma wielką zasługę w ich przeprowadzaniu w życie. Można śmiało twierdzić, że młodzieniec, który w młodości przeżył nastroje skautowych zlotów międzynarodowych, w życiu przyjmie inne stanowisko w odniesieniu do zagadnień polityki międzynarodowej. Stanowisko to będzie niezawodnie czyste i bezstronne, pozbawione szowinistycznego

zaślepienia lecz także pełne patriotycznego stosunku do sprawy.

Idee zbratania ludów i ludzi nie są nowe. Są bardzo stare. Wiele razy je precyzowano i wiele metod zmieniono, choć cel był ten sam. Ale wyniki tego są nikłe. Nie udaje się ta sprawa dlatego, że nie można jej ująć w ramę żadnej ściśle matematycznej doktryny. Żadna ekonomja, żadne mechaniczne nakręcanie nie doprowadzi do rezultatu. Sprawa ta wymaga psychicznego, uczuciowego podejścia, jeżeli ma być dostatecznie rozwiązana. Nie w salach międzynarodowego biura, przy dyplomatycznych manierach łączy się narody, ale w pracy, w życiu codziennym we wspólnym doświadczaniu estetycznych przeżyć — w zbliżeniu wspólnym serc. Gdyby tą metodą posługiwano się w dyplomacji, a nie ukrytą w zanadru metodą Machiavellego mniejby było tragedj w dziejach. Bądźmy optymistami i miejmy nadzieję, że jakoś przyjdzie do tego.

Na nadziei jednak kończyć jest ślamazarstwem. Trzeba robić. Będziemy dążyli do tego przez rozwój ruchu skautowego, będącego wyrazem wysokich idei ogólnoludzkich.

Ruch skautowy może się stać Nową Ligą Narodów, która sięgnie głębiej, bo do serc ludzkich, i zdziała więcej od genewskich panów w kierunku połączenia państw węzłem współżycia ku dobru cywilizacji i kultury.

Konrad Szczerzyński

## Tam, gdzie obozowały drużynowe.

„A czy znasz ty, bracie młody,  
Twoje ziemie, twoje wody? ...”

Jeden z obozów drużynowych naszej Chorągwi pod komendą drużyny Kapałówny, rozbił namioty w dniu 2 lipca nad jeziorem Białym, w gminie Jeziory, powiatu grodzieńskiego. Chcąc podzielić się z czytelnikami wiadomościami o tym pięknym terenie, mało znanym ogółowi, podaję jego opis, zaznaczając iż opis opracowany został na podstawie materiału zdobytego przez uczestniczki obozu z wywiadów w terenie.

Położenie geograficzne, terenu obozu i oddalonego od niego o 9 km. miasteczka Jeziory znajduje się pod 54° szerokości geograficznej północnej i 24° długości geograficznej wschodniej.

Pod względem ukształtowania powierzchni badana okolica nie przedstawia się jednolicie: właściwie jest to nizina (100—150 m. nad poziomem morza), ale spotykamy, obok licznych bajorek, mnóstwo mniejszych i większych pagórków. Gleba jest tu piaszczysta, miejscami gliniasta (widzi się dużo kamieni i moren polodowcowych) i wskutek tego uprawia się przeważnie żyto, owies, jęczmień i ziemniaki. Pszenica i warzywa źle się udają. Lasów w terenie jest daleko więcej niż pól uprawnych. W lasach mieszanych, prócz sosen, olch, grabów i brzoź, spotykamy piękne okazy wiekowych dębów, zaś iglaste wyróżniają się „masztowemi“ sosnami i wysokim gęstym podszyciem, które stanowią krzewy jałowca, malin, jeżyn i wszelakiego rodzaju mchy, jagody, kwiaty oraz widłaki (znajdujące się obecnie pod ochroną w niektórych dzielnicach Polski). Las wiekiem nie jest jednakowy: obok młodych

rozstłonecznionych zagajników widzimy mroczne i wilgotne bory świerkowe. Obecnie lasy na przetrzeni Jeziory—Biała należą do państwa i jest w nich prowadzona racjonalna gospodarka (wyrąb, tępienie szkodników i chorób drzewnych, zakładanie szkółek).

Świat zwierzęcy terenu jest niemiernie bogaty, niż roślinny. Lasy zamieszkują kozły, o pięknych rozgałęzionych rogach, sarny, borsuki, lisy, wiewiórki zajęce, a nawet dziki; nad rybnymi jeziorami gnieźdzą się kaczki, nurki, czaple, czajki i rybitwy, a pola rozbrzmiewają piosnką radosnych skowronków.

Dusza jeziorskich lasów przejawia się w głosach miliona ich mieszkańców i ze stukania dziecięcia, nawoływania wilgi i gwizdu kosa, brzęczenia niezliczonej ilości owadów i szumu drzew powstaje jeden niedający się określić dźwięk, który mówi, że w powietrzu i pod ziemią, w gałęziach i mchu, tętni bujne, nieokiełzane przez człowieka życie.

Ludność wsi Białej, w pobliżu której leży nasz obóz, liczy około 50 osób (7 chat). Są to przeważnie prawosławni Białorusini, uważający się za potomków dawnej szlachty zaściankowej. Obecna ludność zajmuje się rolnictwem oraz pracą zarobkową w lesie. Własność rolna wynosi przeciętnie 6—7 ha, a wytwory jej są obracane na własne potrzeby. Zimą kobiety wyrabiają z pakul luianych t. zw. „parcianki“ na bieliznę, a także makaty, dywany, firanki i serwetki.

Oświata we wsi stoi na bardzo niskim pozio-

mie: jest dużo analfabetów, wielu mieszkańców nie umie nawet mówić po polsku, zaś szkoła jest oddalona o 6 km. (w Chomątach).

Gazetę prenumeruje tylko jeden katolik z całej wsi. Ludzie są zabobonni, wierzą we wróżby i wskutek tego są wyzykiwani przez cyganki. Zauważyliśmy jednak, że chaty wieśniaków są czyste i schludne, a oni sami z wielką życzliwością odnoszą się do harcerki i z zachwytem wspominają urządzane przez nas ogniska.

Mieszkańcy Białej wydają się nam zacnymi, a ich niski poziom umysłowy może być usprawiedliwiony tem, że są ubodzy i zajęci ciągle troską o chleb powszedni i tem także, że nie znalazła się dotychczas jednostka, która zajęłaby się podniesieniem kultury wsi.

Miasteczko Jeziory, w którym zaopatrujemy się w żywność, liczy, wraz z letniskiem Kameczka, około pięciu tysięcy ludności; z najbliższym miastem powiatowym i ośrodkiem przemysłowym—Grodnem jest połączone komunikacją kolejową i autobusową, zaś drogą wodną przez Pyranę, przepływającą przez jezioro Rybnica, Pyrę i Kotrę, wpadającą do Niemna, można dojechać do morza.

Gmina Jeziory, prócz miasteczka, obejmuje 16 wiosek i 10 okolic t. zw. „zaścianków“, a także liczne skupiska osadnicze, jak np. Reduta, Wilanowo, Hubinka, Dunajówka, będące w ręku byłych wojskowych, którzy obecnie pracują nad szerzeniem ducha polskiego wśród miejscowej ludności i niosą „kaganiec oświaty“ przez odczyty, świetlice i t. d.

Jeziory—to typowe miasteczko wschodniej Polski; domy są drewniane, kryte gontem lub słomą i zwrócone szczytem do drogi. Zasługuje na uwagę stary drewniany kościół.

Właściwe miasteczko ma 3400 mieszkańców, w tem 70% stanowią Żydzi, zajmujący się handlem i przemysłem; dużo jest tu Białorusinów (mają cerkiew).

Prócz rolnictwa, rozwinięty jest przemysł drzewny, chałupnictwo, garniearstwo, zaś tartak państwowy zatrudnia, łącznie z administracją 350 osób. Robotnicy tartaku są ubezpieczeni od wypadków i zorganizowani (Przysposobienie wojskowe, Straż Ogniowa, orkiestra). Jeden z trzech miejscowych

lekarzy stale obsługuje tartak, dentysta zaś dojeżdża z Grodna. Z tartaku mają Jeziory prąd elektryczny. Drzewo, przygotowane na budulec lub do wyrobów aerodynamicznych, jest konserwowane w wodzie, a następnie odsyłane do Gdyni i Gdańska.

W miasteczku istnieje cały szereg organizacji społecznych, jak np. L. O. P. P. Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Straż Ogniowa, 2 Drużyny Harcerskie, Grouada Zuchowa i t. d. Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet prowadzi świetlicę dla młodocianych i kursy wychowania obywatelskiego, a także akcję dożywiania dzieci szkolnych (Szkoła powszechna liczy 800 dzieci i zatrudnia 9 sił nauczycielskich. Istnieje przy niej biblioteka (2000 tomów) i świetlica. Jeziory posiadają obecnie mleczarnię i spółdzielnię chrześcijańską; powstał też projekt zorganizowania szewcko-krawiecko-czapniczych warsztatów pracy, gdyż spoczywają one w ręku Żydów.

Zarówno ludność Jeziory, jak i Białej, nie posiada żadnych charakterystycznych zwyczajów, ubiorów ani melodj i nie wyróżnia się niczem od mieszkańców całego powiatu grodzieńskiego.

W czasie wywiadu dowiedzieliśmy się o rzeckiej mogile powstańców w lesie na skrzyżowaniu dróg. Istniało przekonanie wśród ludu, że na mogile straszy i zwyczaj rzucania za siebie gałęzi, przechodząc obok mogiły, aby się „opędzić złemu“. Z czasem urósł stos gałęzi, tamujący przejazd. Ostatecznie zainteresował się całą sprawą ksiądz z Rudy i wieśniacy twierdzą, że po postawieniu krzyża, przestało „straszyć“. Ustaliliśmy, że nie jest to mogiła powstańców, ale miejsce śmierci dwóch braci z pod różnych zaborów i pamięci bohaterów, poległych w walce o Polskę, poświęciliśmy ognisko.

Na zakończenie należy stwierdzić, że okolice Białej są bardzo dobrym miejscem na obozy ze względu na pierwotne piękno lasów, bliskość wody, zdrowotność terenu, doskonałe miejsca do ćwiczeń i gier polowych i podkreślić to, że można tu wiele zrobić dla ludu. Pracy jest dużo, ale czyż jest jakiś trud, którego nie zdołałyby zmóc gorące serca harcerskie!...

Ludmiła Korab-Karpowiczówna  
uczestniczka obozu

## Tajemny obrzęd...

Ostatnie promienie zachodzącego słońca ześlizgnęły się po gałęziach i szpilkach sosnowego boru. Zmrok gęstniał. Na zacisznej polanie, u stóp prastarego dębu — samotnika, co jeszcze królewskie polowania pamiętał, zasiadł w kolisku zastęp wilków i radził. Radził nad tem, co mu w najbliższym trzyleciu robić wypadnie i jakimi chodźć ścieżkami, a kronikarz zastępu, którego powszechnie gęślarnem zwano, zapisywał wszystko skrzętnie i sumiennie. I gdy radę zakończono, wszyscy — już przy świetle latarki—położyli na „dokumencie“ swe podpisy i godła totemowe, przyrzekając, iż za rok zbiorą się tu znowu, by policzyć siebie i to, co zrobiono, oraz naradzić się nad dalszym rokiem pracy. Następnie wilk—przodownik włożył uroczyście „dokument“ do butelki i rozkazał wykopać rękami jamę

pod korzeniami dębu. I gdy chowano tam butelkę, otulając ją pieczołowicie liśćmi dębowymi, przedziwne wzruszenie ogarnęło zastęp a usta szeptały słowa „pogańskiej modlitwy“: „dębie prastary, któryś się oparł wiekom i żywiołom, któryś był stróżem znicza świętego i słuchał modłów przodków naszych, oddajemy ci w opiekę znicz nowy—płomień naszych uczuć braterskich i zamiarów, byś strzegł ich przed groźnemi burzami“...

Potem zapłonęło ognisko i popłynęły piosenki beztróskie a huczne i było tak, jak na każdym harcerskim ognisku, lecz w sercach była nowa wiara i nowe postanowienia.

Tak to „Wilki“ odbywały swój apel wycieczek.

W. G.

## Z pamiętnika kucharza.

Dali mi biały fartuch, furażerkę koloru śniegu, wielki nóż (przyznam że beznadziejnie tępy) i wielką łyżkę-czerpak. Kazano mi zrobić w tył zwrot i odmaszerować do kuchni. Wprawdzie kucharz na obozie to nielada figura, każdy doń się umizga (często i komendant obozu), władca kotłów zawsze pełnych i żołądków wiecznie próżnych, ale mój awans na garkotłuka wcale mi nie imponował. Lecz trudna rada — co mi kazano muszę robić. Pierwszy dzień minął mi jako starszemu zastępcy młodszego pomocnika wicekucharza pod znakiem skrobania kartofli i dmuchania w ogień aż do utraty tchu.

Cała moja funkcja miała swoje strony ujemne lecz i sporo dodatnich. Między innymi dobrodziejstwami kotłowej muzy był wygląd mojej buzi (twierdzą że jestem bardzo przystojny), na której nie brakło ani popiołu, ani sadzy, ani ziemi, ani wreszcie śladów po jajeczniczy na słoninie. Ale największym dobrodziejstwem kucharskiego losu (mojego) był fakt, który miał miejsce spowodu jednego z licznych, a takich prozaicznych momentów szorowania okopconych saganów.

Siedziałem sobie na zielonej trawce, na kolana trzymałem kocioł tuszy ogromnej i ręką uzbrojoną w precyzyjny aparat do podobnej czynności, jeździłem po okrągłych ścianach czarnego jak piekło obiektu moich wysiłków. W tem słyszę coś zupełnie niespodziewanego: Tra-ta-ta-ta-ta-tra-ta-ta. Bum, bum, bum. Trąbka gra. Strzelają. Alarm. Tra-tata-ta-tata-ta. Cisnąłem swój kocioł pod najbliższą sosnę, obłazami susami popędziłem do namiotu.

Chwyciwszy płacik zarzuciłem go na plecy, czapkę naciągnęłam na głowę i już jestem w szeregu gotowym do wymarszu.

Poszliśmy hen w las.

Ćwiczenia trwały dłuższy czas, każdy spocony

jak nieboski stwór wraca do obozu i tylko czuje jak mu po gębie leje się pot gęstymi strugami. W obozie już palono ognisko, a że niewiedzieć skąd znaleźli się i goście postanowiono dać parę popisów.

Oczywista, że my zmęczeni po dziennym alarmie i takiej bieganinie, jaką mieliśmy, nie braliśmy udziału w popisach. Więc zdjąłem plecak, a chcąc sobie ulżyć ująłem twarz w obie ręce i z całą stanowczością obtarłem niemi pot ze swojej fizjognomji. Powlokłem się do ogniska i usiadłem sobie jak porządny człowiek i uczciwy kucharz blisko ognia. W tem podjął się harmider wokoło mnie. Wiejskie chłopaki jak nie wrzasa: „o jej dażeż eto czort!“ pokazując na mnie palcami, sześćoletnie urwisy albo uciekały od ogniska, albo trzymając się za brzuchy pękały dławiąc się od śmiechu...

Zrobiłem wybitnie zdziwiony wyraz twarzy. Bo proszę sobie wyobrazić, wszyscy, ale to wszyscy badający przy ognisku wprost ryczeli w napadzie wesołości. Rozumie się — że ze mnie się śmieli. Co jest, co się stało u licha! Nie wiedziałbym nic. „Idź przejrzyj się w lustrze, a potem wymyj się!“ huknął mi któryś do ucha. Pojąłem swoją tragedję. Stało się. Los kucharza czyszczącego kotły pokazał co umie. Och, gdybym był nie czyścił kotła i nie wycierał czarnymi od sadzy łapami swojej tak uroczej w owym momencie buzi.

Byłem trochę wściekły i trochę zadowolony. Bo zrobiłem, zupełnie przypadkowo, taki popis, od którego cały wieczór i dwa dni następne całemu obozowi było bardzo wesoło. Mnie też było, powiedzmy, dość przyjemnie.

Taka to jest funkcja kucharza obozowego. Ale wolę ją niż każdą inną. Przynajmniej emocja, może nie? Wiwat kotły, wiwat stan kucharski.

Kucharz z krwi i kości

## Jeziro Białe.

Spokojna tafla jeziora —

Nad brzegami leszczyna kładzie długie cienie;

Toń jest błękitna, biała zielona,

Skrzą się, jak srebro — słońca promienie.

A wokół niebo rozblękitniałe.

Jeziro Białe.

Zapada noc nad namiotami;

Słońce się kryje, ostatnie rzuca skry,

Mieni się woda barw strumieniami,

Drga tęczą tafla... — marzenia... sny...

A wokół watry w płomień rozlałe.

Jeziro Białe.

Rena Elandtówna

Lekki wietrzyk od borów wieje, —

Zapach żywicy, szumy tajemne płyną,

Fale jeziora szepczą swe dzieje

Biją o brzegi, idą, idą, giną...

Jeziro Białe.

## Jak kościotrupek nauczył się wielu rzeczy.

Dano mi taką brzydą nazwę kościotrupek i to zupełnie niesłusznie, bo przecie nie świecę gotem kościami, jeszcze chwala Bogu mam na sobie trochę mięsa i skórę, ale ha—trudno uparciochów z „Przystani“ przekonać nie mogę, a więc niech już będzie kościotrupek. Otóż ten kościotrupek przyjechał na obóz po 6-ciu latach po raz pierwszy. Kiedyśmy dobiły do brzegu łódka przepelnioną plecakami, walizkami i innymi tobołkami i kiedy po siłku poszliśmy se na jagody — życie wydało się nam piękne, oj, bardzo piękne! To uczucie rajskiej szczęśliwości nie opuszczało nas, aż do ciszy poobiedniej, dopiero później nastąpiły okropne czasy dla miejskiego wymoczka. Zaczęły się prace pionierskie!

Boże łaskawy ileż to się człowiek namordował, zanim ustawił jeden namiot, ileż szturchańców otrzymał od swych towarzyszek, które podobnie jak ja chwytaly się raz za tę raz za tamtą linę, to za maszt, to za kołek nie wiedząc dobrze co z tem począć. Wreszcie przy pomocy druchen zastępowych namiot stanął. Odeszłam kilka kroków i podziwiałam to cudo o 3-ch masztach i 3 kołkach 1½ m. wysokości z każdej strony. Pierś raz po raz wydawała gwałtowne westchnienie, które miały oznaczać dumę, iż coś podobnego mogło stanąć o sile kilku czy kilkunastu słabowitych dziewcząt.

Z zadumy w którą wpadłam patrząc na namiot wyrwał mnie głos nawołujący: „co się gapisz tumanie wbijaj kołki na pryzce!“ Wolę już nie wspominać jak się odbywała budowa pryz, łatwo je sobie każdy wyobrazi gdy powiem, iż na ciele mojem w szczególności na rękach i nogach powyskakiwały siniaki różnej wielkości różnych kolorów, a gdzie niedzie cieńsze i grubsze ślady skaleczenia. Na tem nie koniec—trzeba sporządzić stolik na nasze przybory toaletowe, a także wieszadła. Nauczyłam się wbijać gwoździe i rżnąć deski przy pryzkach, więc pomyślałam chwilę ogłaszam z wielką powagą, że stolik ja zrobię, moje towarzyszeki, które na gwałt chciały nazwać się „Bałwany“, zgodziły się chętnie. Przez 2 godz. zajęta swoją pracą nie widziałam nic co się wkoło mnie działo. Z wielkim rozmachem stukalam młotkiem 3 razy w gwóźdź, a raz w palec no i wreszcie pokazałam moim „Bałwanom“ swoje cudo. I o rozpaczę cóż się okazało—toaletka miała kształt zwyczajnej ławki z półką zamiast oparcia. Dziewczęta usmiechały się i sypały ironiczne słówka. Zachmurzona poszłam spać. Dopiero na drugi dzień

gdyśmy poprzykrywały półki ręcznikami, serwetkami, poukładaly ozdóbki okazało się, że jednak jest to mebel ładny i elegancki jakiego nie ma jeszcze nikt w całym obozie (naturalnie nie biorąc pod uwagę namiotu druchny Komendantki, gdzie wszystko jest najlepsze). Potem przyszła kolej na urządzenie ogólne. Nasz zastęp budował piwnicę. Początkowo nie orientowałam się w robocie, ale pod koniec wiedziałam wszystko a nawet doradzałam. Gdy druchna Komendantka powiedziała, że Fale i Potoki będą robiły molo i łazienkę składałam ręce do Boga, że to one dostały tak ciężką i trudną pracę, a nie my. Gdy jednak stanęło molo i łazienka urządzona komfortowo (chluba naszego obozu) doszłam do wniosku iż to wcale nie jest trudne ani ciężkie. Takiej roboty mogłabym się teraz podjąć nawet sama z 100% gwarancją że zrobię to również d brze jak i one. Okazuje się, że wcale nie jestem taki tuman ani bałwan—(przemianowano nas na zastęp „Przystań“).

Dalsze sprzęty obozowe szły gładko. Skaleczenia i siniaki zeszły, skóra pokryła się czerwienią, potem bąblami a wreszcie zlała. Dziewczęta chodzące w mieście w sukienkach — tu rozkoszowały się słońcem chodząc w kostjumach kąpielowych lub gimnastycznych. Oj, prawdziwy raj na tym obozie. Potoczyło się życie radosne pełne niespodzianek w postaci ćwiczeń sprawdzających stopnie posiadane, gier i ognisk na które musiał zastęp dawać różne kawałki. Raz na takim występie byłam literą T w inscenizacji, a raz Patachonem opchana poduszka, że się ledwo ruszałam.

Pływać na plecach też się nauczyłam, a było to tak: w biegu na samarytankę nasz zastęp inscenizował topielców. Rzuciłam się na brzuch machając rękami i nogami, a potem przerzuciłam się na plecy, krzycząc głośno ratunku! Jakoś przypadkiem pomachałam rękami i nogami i zaczęłam płynąć, ale nie długo bo dopadła mnie Wanda i wyciągnęła z wody. Odurzona tym niespodziewanym sukcesem zamknęłam oczy i jeszcze raz w myślach przeżyłam kilka tych chwil, gdy ciało moje unoszone było przez chłodne fale jez. Białego. Przy następnej kąpieli powtórzyłam eksperyment i udało się. Żem się tu nauczyła gotować, a jeszcze lepiej jeść różne smaczne, a dziwne potrawy, o których czasem i nie słyszałam w to nikt chyba nie wątpi.

Obóz drużynowych w Augustowie r. 1936.

Kościotrupek.

## ZAGADKA

(ulożona w obozie drużynowych w Augustowie)

Po obozie ciągle chodzi  
Okiem wprawnym wszędzie wodzi  
I gdziekolwiek tylko spojrzy  
Złe, czy dobre zawsze dojrzy.

Sluch Jej także jest nielada.  
Jeśli która w nocy gada,  
Lub też nawet głośniejszy dyszy,  
Wnet w namiocie to posłyszysz.

Gdy się czasem burza zdarzy,  
Swoją troską wszystkie darzy.  
Do namiotu zajrzy zcicha  
I pogodnie się uśmiecha.

Wnet mijają strach i trwoga  
I zalega cisza błoga.  
Nie wątpię, że każda snadnie  
Tę zagadkę nam odgadnie.

Wł. Sochowa  
„Fale“

## DZIAŁ PROGRAMOWY

## Tempo! tempo!!!

Już się rozpoczął najważniejszy dla nas wyścig: Trzyletni wyścig pracy! Jak w każdym wyścigu, tak i tu, o zwycięstwo końcowym zadecyduje tempo i rozmach z jakim przystąpi się do imprezy. Śmiały i udany start jest połową zwycięstwa. A więc wszystkie zastępy, drużyny i hufce na start!!! Tym startem do „Trzyletniego wyścigu pracy“ jest **jesienna kampania wycieczkowa**, która ma trwać przez siedm tygodni, począwszy od 12 b. m. W kampanji tej wysuwają się trzy momenty, a mianowicie: **apel wycieczek**, który musi się odbyć między 12—20.XI.; drugi moment to wycieczki zastępów, bądź grup zastępów w czasie 20.IX—17.X. i ostatni moment, **wyczyn harcowy**, który ma być urządzany przez hufce w czasie 17.X.—1.XI.

Przyjrzyjmy się bliżej tym trzem elementom jesiennej kampanji wycieczkowej.

a) **apel wycieczek**: w czasie określonego tygodnia każdy zastęp wyrusza na wycieczkę, na której musi przeprowadzić dwie gry polowe, odbyć obrzęd rozpoczęcia wyścigu pracy i wysłać pocztówkę do Druha Naczelnika z meldunkiem o przystąpieniu do wyścigu pracy i odbytej wycieczce.

b) w czasie 20.IX.—17.X. mają się odbywać zwykłe wycieczki zastępów, grup zastępów, lub drużyn z dowolnym programem, z pewnymi jednak warunkami:

- 1) wycieczka musi trwać najmniej 6 godzin.
- 2) w czasie trwania wycieczki musi się pokonać przynajmniej 8 km.
- 3) w tym czasie każdy zastęp musi odbyć przynajmniej dwie wycieczki w tem jedna z nocowaniem; a więc dla opieszalszych niema miejsca na bezczynność. Wszyscy muszą pracować.

## Starsi chłopcy.

Zagadnienie to musi zostać rozwiązane w sferze zainteresowań młodzieży, gdyż tylko wtedy będzie miało wszelkie szanse powodzenia. Zainteresowania młodzieży, t. zw. starszych chłopców, są tak wielkie i szerokie jak szerokie jest życie. Ma ona jednak swój specyficzny punkt widzenia na te rzeczy, który zresztą jest wpływem podstaw psychologicznych danego wieku. Jest to t. zw. wiek dojrzewania.—Spróbujmy, choćby pokrótce, zastanowić się nad psychologią tego wieku: Na pierwszy plan wybija się **krytycyzm w stosunku do starszych**. Wszystko wydaje się chłopcu dziwne i niewłaściwe— „onby to inaczej urządził“ — a więc **dążenia reformatorskie**: „musimy zmienić świat!“ „gdym jutro wędziemy w życie, ruszymy z posad ziemię“ i t. p.— co zresztą w niczem nie przeszkadza, że gdy przychodzi to jutro, czynią te same głupstwa, co „wczoraj“ czynili ich rodziciele i dziadkowie.—Dąży więc młodzież do stworzenia nowych i doskonalszych wartości kulturalnych, pragnie stać się dojrzałą, by praca jej była już **rzeczywistą a nie naniby**. I tu w swoich formach pracy upodabnia się do skrytykowanych starych (absurdalnie), a nawet **ubóstwa i ślepo idzie za osobnikami** (indywidualnościami)

4) czas wycieczki z nocowaniem liczy się tylko do godz. 16. dnia następnego, a to dlatego, by umożliwić odrobienie lekcji na dany dzień. Np. wycieczka trwa od soboty godz. 15 do niedzieli godz. 20. — liczy się jednak do niedzieli godz. 16, ponieważ wódz wycieczki powinien wrócić właśnie na tą godzinę, by umożliwić chłopcom odrobienie lekcji na poniedziałek.

c) jeśli idzie o wyczyn harcowy, to powinien to być bieg harcowski, wzorowany na harcach spaliskich. Muszą go zorganizować hufcowi w jednej lub kilku miejscowościach na terenie swego hufca tak, by wszystkie zastępy mogły wziąć udział. Szczegółowy regulamin biegu opracowują hufcowi, przyczem jednak muszą uwzględnić osobno trasy biegów dla zastępów starszych i młodszych. — Zastępy starsze są te, których przeciętny wiek chłopców przekracza granicę 15 lat.

Hufcowi mają wolną rękę w tem, kto ma decydować, czy zastęp będzie szedł na trasie z trudniejszymi przeszkodami, w zasadzie jednak decyduje o tem sam zastęp. Jeśli jednak zastęp podejmuje się prac ponad jego możliwości i umiejętności, drużynowcy, czy hufcowy powinien w to wkroczyć. Jako zasadę należy przyjąć, że zastęp powinien mieć co najmniej 15 min. na pokonanie przeszkody, a jeśli zastęp wykona pracę źle, wtedy sędzia poucza, jak należy ją wykonać prawidłowo. Po ukończeniu biegu hufcowy ogłasza wyniki zastępów.

Jak widzimy, zadanie przymierzone zostało do sił i możliwości każdego zastępu, każdy może je wykonać, zatem **nikogo nie może zabraknąć na starcie**.

W. G.

znacznie starszymi od siebie, którzy mają w sobie jakie takie cechy wodzowskie.

**Młodzież pragnie i chce być kierowaną.**— Cechuje ją niesłychana **wrażliwość estetyczna i etyczna**. Chciałaby podnieść wszystkich do jednego poziomu, wszystko wyrównać, **czyli ma silnie rozwinięte pierwiastki demokracji. Demokracja bez kompromisu!**— W związku z rozwojem fizycznym **ciała idzie zainteresowanie się sportem i namiętne uprawianie go**. Najczęściej tak namiętne, że dzieje się to ze szkodą dla nauki a nawet dla samego ciała. To byłyby te najcharakterystyczniejsze cechy psychologiczne tego wieku.—Naturalnie zdamy sobie z tego sprawę, że ta organizacja, która da młodzieży najlepszych prodowników i która najlepiej odpowie upodobaniem młodzieży, potrafi tę młodzież najsilniej przywiązać i najlepiej wychować. Jeśli już jesteśmy natyle zarozumiali i stwierdzamy, że harcerstwo jest właśnie tą organizacją, jest tym najcudowniejszym wynalazkiem XX-wieku, to musimy się starać o to, by on nie został przez nas zarzeczony, czyli musimy stworzyć dla młodzieży najlepsze i najdogodniejsze warunki i możliwości wyzycia się i „wypracowania“.

Niczego tu zresztą nowego nie piszę, bo rzeczy te nie są już dzisiaj rewelacją — jest jednak w tem wszystkim jedna rewelacja: organizacje, które postawiły sobie za cel wyzyskanie zainteresowań młodzieży, zbankrutowały. Przyczyna: program robiony na kolanie i jednostronny; **pchanie młodzieży do jednego celu (politycznego), wtlaczanie w ramy pewnych tylko zagadnień nie prowadzi do właściwego rezultatu. Młodzież chce być wszędzie, wszystko robić, bo jest młoda i pełną entuzjazmu**. Do rozstrzygnięcia tych rzeczy należy przystąpić w naszej Chorągwi po wszechstronnem rozważeniu wszelkich „pro“ i „contra“.

Jeśli chodzi o konkrety, jakie moglibyśmy uwzględnić w naszym programie dla starszych chłopców to proponowałbym:

- 1) Stwarzanie wartości kulturalnych.
- 2) Zagadnienia społeczno gospodarcze.
- 3) Sport.

Co do form realizowania tych zamierzeń, czy wytycznych programowych, to przedkładam taki schemat:

## 1) Stwarzanie wartości kulturalnych:

- a) zespoły redakcyjne „Harcerskiego Zewu Kresowego“, który bezwzględnie musi stać się jednym z najważniejszych atutów w tej dziedzinie pracy.
- b) teatrzyk harcowski.
- c) kółko muzyczny-wokalne (chór, orkiestra)
- d) kółko literackie i t. p.

Ciąg dalszy nastąpi.

## Jak prowadzić książkę zastępu.

Już od początku roku każdy porządny zastęp zaopatruje się w książkę zastępu, (można kupić w K. Ch., cena 65 gr.), gdzie zastępowa będzie notowała przeżycia, pracę i ewidencję dziewcząt.

O tem jak, należy ją prowadzić zaczęliśmy wyjaśniać w roku ubiegłym w Zewie marcowym. Obecnie przystępuję w dalszym ciągu do „programu życia zastępu“. Program ułoży zastępowa prawdopodobnie na podstawie zainteresowań dziewcząt i potrzeby otoczenia, a w związku z godtem zastępu. Co miesiąc będzie sobie zastęp wysuwał inne hasła, ciągle pogłębiając poprzednio zdobyte wartości, dążąc do zdobywania założenia drużyny i Chorągwi. Jako przykład może być (przedruk ze Skrzydeł styczeń 1935 r.):

## Program zastępu promy-ków na miesiąc X. Wykonanie programu na miesiąc X.

Odbyły się 2 zbiórki z dziećmi. Zastęp zorganizował dla nich gry i zabawy. Jedna zbiórka odbyła się na boisku szkolnym, druga w parku. Powstał projekt prowadzenia świetlicy dla dzieci podczas miesięcy zimowych. Użyliśmy pozwolenie kierownika szkoły na urządzenie świetlicy w lokalu szkolnym.

Na terenie miasta odbyły się dwie zbiórki. Promyki pomagały starszym przy pracy. Ćwiczenia międzyzbiórkowe tak jak projektowałyśmy dały dobre wyniki. Wszystkie bez wyjątku w ćwiczeniu brały udział.

Widzimy z powyższego, że prawa i lewa strona kart ściśle sobie odpowiadają. Zwracam uwagę zastępowym, że miesięczne programy życia zastępów winny wypływać z zamierzeń całorocznych i harmonizować się z całorocznymi zamierzeniami drużyny. Sądę więc, że byłoby rzeczą właściwą opracować całoroczny program drużyny na podstawie programów zastępów, dodając te zamierzenie i taką akcję, która będzie wymagała wysiłku całej drużyny.

Mądrze pomyślany program miesięczny życia zastępu nie będzie czemś oderwanym, będzie jednym ze szczebli prowadzących dziewczęta konsekwentnie, stopniowo wzwyż do zamierzonego celu. Notowanie projektów i sposobów wykonania tych projektów w książeczce zastępu uświadomią zastępowa o dorobku pracy i celowości wysiłków.

Teraz z kolei przystępujemy do notowania **listy zastępu, obecności na każdej zbiórce i przebiegu zbiórki. Na listę zastępu wpisujemy pod Nr. 1 — zastępowa, Nr. 2 — jej przyboczną, dalej następuje i tak jak dziewczęta posiadają numer w szyku zastępu. Obecność na każdej zbiórce notujemy w odpowiednich rubrykach równoległe do nazwiska stawiając przypuszczalnie znak + obecnym, znak — nieobecnym nieusprawiedliwionym, znak — + nieobecnym usprawiedliwionym, notując spóźnienie na przykład tak — sp. 10 min.**

W przebiegu zbiórki podajemy zwięzłe treści zbiórki np.:

Dnia 22/X. 1933 r.

- 1) Zbiórka w szyku. Pieśń zastępu.
- 2) Ćwic. „Tropami do parku“.
- 3) Gry i zabawy z dziećmi.
- 4) Moment rozejścia się dzieci.
- 5) Omówienie projektu prowadzenia świetlicy dla dzieci.
- 6) Pieśń „Naprzód dziewczęta“.
- 7) Ćwiczenie międzyzbiórkowe „Promyki opiekują się dziećmi“.

W rybryce „Ważne“ przy tej zbiórce notujemy: zaprojektowałyśmy prowadzenie świetlicy dla dzieci.

W rubryce „uwagi“: dziś zebrało się 18 ro dzieci.

Nie można zapominać że praca nasza jest nieprzerwana, że ćwiczenia międzyzbiórkowe wykonywane indywidualnie samodzielnie lub zbiorowo, w domu, w szkole na terenie miasta i poza niem wiążą pracę naszą w całość i uświadamiają dziewczętom fakt iż harcerką się jest nie tylko na zbiórkach, lecz zawsze i wszędzie i że harcerka—córka, harcerka—uczenica, harcerka polka i t. d. to szary człowiek, ale wybitnie, inny, lepszy, wartościowszy, użyteczny i potrzebny. Na dziś tyle, potem pomówimy i o innych sprawach zastępu. Czytajcie uważnie Zew zastępowa i piszcie do Redakcji co myślicie o napisanem i coście ciekawego na swoich zbiórkach wykombinowały.

A. S.

## Zakończenie zjazdu Starszego Harcerstwa

Z dniem 30.VIII r. b. zakończony został Zjazd Starszego Harcerstwa nad jez. Narocz. Ostatniego dnia obrad zostały podjęte uchwały wynikające z tygodniowych obrad. Na szczególniejszą uwagę zasługują następujące z nich:

### I. Rezolucja gospodarcza:

#### VIII Zjazd Starszego Harcerstwa

1) uznaje, że udział starszego harcerstwa w życiu gospodarczym Polski stanowić powinien jedną z pierwszych dziedzin pracy starszoharcerskiej i powinien zmierzać do: a) podniesienia życia gospodarczego Polski, b) zwiększenia ilości i jakości polskich warsztatów pracy, c) takiej przebudowy ustroju gospodarczego Państwa, któraby zapewniła sprawliwy udział w dochodzie społecznym;

2) stwierdza, że gospodarcza praca starszego harcerstwa winna być prowadzona w myśl zasad ideowych harcerstwa, które winny przeniknąć również do życia gospodarczego Polski;

3) znajduje za konieczne w Z. H. P. prowadzenie akcji nad pogłębieniem u harcerzy wiedzy zawodowej i przysposobieniem ich do udziału w życiu gospodarczym kraju i zwraca się do władz Z. H. P. z prośbą o zabezpieczenie tej akcji właściwego rozwoju;

4) nawołuje starsze harcerstwo do podejmowania zdrowej, a zwłaszcza spółdzielczej inicjatywy, mierzącej do zakładania samodzielnych harcerskich placówek gospodarczych;

5) uważa za pożądane, ażeby każdy starszy (harcerka) brał czynny udział w pracy spółdzielczej w już istniejących placówkach spółdzielczych lub też inicjował zakładanie nowych placówek spółdzielczych;

6) stwierdza potrzebę powołania harcerskiej instytucji bankowej, która by umożliwiła przyspieszenie realizacji samodzielnych harcerskich poczynań gospodarczych;

7) zwraca się do władz naczelnych Z. H. P. z prośbą o powołanie naczelnego organu gospodar-

czego, któryby inicjował i koordynował działalność gospodarczą w Z.H.P.

8) stwierdza potrzebę nawiązania w starszoharcerskiej pracy gospodarczej szczególnie bliskiej łączności z organizacjami gospodarzami wsi.

### II. Rezolucja ideowo-organizacyjna

#### VIII Zjazd Starszego Harcerstwa

1) uważając starsze harcerstwo za główny człon Z.H.P., pojmowanego jako społeczny ruch ideowy w służbie Narodu i Państwa, stwierdza, że wprowadzenie zasad harcerskich do życia publicznego jest przede wszystkim obowiązkiem starszego harcerstwa,

2) stwierdza, że realizacja ideałów harcerskich w życiu publicznym wymaga zespolenia wszystkich sił starszego harcerstwa i grona instruktorskiego przez powoływanie w poszczególnych środowiskach ośrodków wspólnej społecznej pracy starszoharcerskiej.

3) stwierdzają poczucie się starszego harcerstwa do łączności ideowej z dawnymi harcerzami (z czasów walk o Niepodległość) nawołuje jednostki organizacyjne starszego harcerstwa do nawiązania ścisłego kontaktu i współpracy z kołami dawnych harcerzy;

4) stwierdzając, że jednym z koniecznych warunków pracy starszego harcerstwa jest posiadanie własnego czasopisma wzywa: a) wszystkie jednostki organizacyjne starszego harcerstwa do świadczeń materialnych na wznowienie i utrzymanie czasopisma starszego harcerstwa; b) ogół starszoharcerski do współpracy i prenumeraty.

Na podkreślenie zasługuje to, że obie rezolucje przyjęte zostały przez aklamację.

### III. Komentarz do prawa harc. dla starszych harcerzy

Przez dwa dni zjazd debatował nad komentarzem prawa harcerskiego dla starszego harcerstwa, w wyniku czego uchwalony został tekst komentarza w którym zostały rozwinięte i szczególnie dobitnie podkreślone zasady służby Bogu, Polsce i bliźnim.

Milwaukee, oraz Stowarzyszenia Synów Polskich w Ioracy City. Poza tym dwóch polskich instruktorów i jedna instruktorka pracowali w obozach Skautingu Amerykańskiego. Obecnie po ukończeniu drugiego okresu stwierdzić można na podstawie zarówno głosów pracy Polonii Amer., jak i listów Organizacji Polskich w Stanach, że akcja instruktorska wycieczki dała niezwykle dobre rezultaty. Prasa polska w dziesiątkach artykułów stwierdza, że rok bieżący będzie w kronice tamtejszych organizacji harcerskich rokiem głębokich przeobrażeń na lepsze.

W końcowym etapie wycieczka realizuje pro-

gram trzeciego okresu, który wypełnia przeszło dwutygodniowy objazd poważniejszych ośrodków Polonii w Stanach. Program ten w zasadzie przewiduje— wizyty u majorów miast, nabożeństwa w kościołach polskich, wizyty u czołowych przedstawicieli Polonii wizyty w Skautingu Amerykańskim, oraz tak zwane „masówki”—zgrupowanie najczęściej w parkach.

Dnia 15 września wycieczka opuszcza Stany Zjednoczone. Harcerki i harcerze polscy powracający z „Nowego Świata” zostaną powitani w kraju, jak ludzie, którzy dobrze wywiązali się z nałożonego na nich obowiązku.

**Białostocka Chorągiew Harcerek** po letnich wyjazdach przystępuje do pracy. W końcu bieżącego miesiąca wracają nasze dwie instruktorki Bronisława Tkaczukowa i Irena Kossakowska z instruktorskiej wyprawy do Ameryki. Godnie reprezentowały one Z. H. P. i Białystok. Pracy miały dużo, ale i wrażeń różnorodnych dużo. O swoich wrażeniach amerykańskich podzieliła się ze wszystkimi, których interesuje życie społeczne, a w szczególności nasza praca skautowa podczas wieczoru dyskusyjnego zorganizowanego w Białymstoku w początkach października przez grono starszych harcerek.

**Harcerstwo Łomżyńskie wobec Kongresu Eucharystycznego.** Około 300 harcerek i harcerzy dzielnie pełniło swój harcerski obowiązek podczas Kongresu Eucharystycznego w Łomży, który to zgromadził około 40 tysięcy ludzi. Harcerstwo współpracowało w sekcjach: porządkowej, kwaterunkowej, sanitarnej, żywnościowej oraz łączności. Na szczególną uwagę zasługuje stosunek ludności do harcerzy policjantów, których to rozkazy wypełniano, w odróżnieniu do prawdziwej policji, ze szczególnym namaszczeniem i bez szemrania.

**Akcja letnia Komendy Hufca Harcerzy w Łomży.** Od kilkunastu lat toczył się u nas nieoficjalny wyścig wycieczek wśród międzynarodowej braci skautowej (oficjalny dla drużyn harcerzy już w roku bieżącym mamy ogłoszony). Jako przygotowanie do tego ostatniego Komenda Hufca urządziła szereg wypraw, wycieczek i obozów. Na uwagę zasługują: Kurs obóz dla zastępowych w Dębniakach około 100 osób, obóz wędrowny pieszy po Kurpiach, obóz wędrowny, kolarski na trasie: Łomża — Warszawa — Kraków — Sosnowiec — Katowice — Kraków — Kielce — Radom — Warszawa — Łomża, oprócz tego urządzono obóz wyszkoleniowo-wypoczynkowy nad j. Krechowickim pod Augustowem, na którym to nasi chłopcy gościli 10-ciu harcerzy ze Śląska i Niemiec i obóz nad granicą pruską w Koźle, około 40 ludzi. Obesłano też kursy instruktorskie w Porzeczu 13 ludzi i kursy morskie w Jastarni 7 ludzi. Obozy hufca pod względem ilościowym jak i jakościowym osiągają coraz lepsze wyniki. Kuchnia dawno przestała być jednostajną, gdyż kunszt kucharski jest wśród chłopców bardzo rozpowszechniony.

**Zawody Lekkoatletyczne w Porzeczu.** Bezpośrednio przed otwarciem XI Olimpijady w Berlinie, Białostocka Komenda Chorągwi Harcerzy, dla uczestników kursu instruktorskiego, zorganizowała na stadionie m. Porzecza zawody lekkoatletyczne pod hasłem: „życzymy zwycięstwa naszym olimpijczykom”.

Program zawodów był następujący:

Dnia 1 sierpnia 1936 r. punktualnie o godzinie 15, min. 30 drużyna zawodników — harcerzy w liczbie trzydziestu, stanęła frontem przed masztem, na boisku, w tym samym zaś czasie z obozu wbiegła sztafeta niosąc ze sobą pochodnię, w momencie gdy ostatni uczestnik sztafety wbiegał na boisko, przy dźwięku fanfar wciągnięto flagę na maszt, poczem najstarszy z zawodników druż. Kalisz, zameldował sędziemu głównemu p. porucznikowi Mihałka, gotowość drużyny do zawodów i przekazał ją do jego dyspozycji.

W ciągu dwóch dni zawodów—1 i 2 sierpnia r. b. odbyły się następujące konkurencje: biegi—100, 400 i 800 m.; skoki—w wyż, w dal i o tyczce oraz rzuty—dyskiem, oszczepem, granatem i pchnięciem kulą.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach osiągnięto następujące:

W biegu na 100 m. zwyciężył Nejman Marjan w czasie 12,6 sek. przed Wagnerem Zygmuntem—12,8 sek. i Witkowskim Stanisławem—13 sek.

W biegu na 400 m. zwyciężył Nejman Marjan w czasie 1 min. 3,3 sek. przed Kurpiejewskim Józefem 1 min. 4,7 sek. i Sopoćko Stanisławem 1 min. 6,4 sek.

W biegu na 800 m. startowało trzech zawodników: Kurpiejewski Józef, Liborio Dominik i Barburski Stefan—bieg ten ukończył Kurpiejewski Józef, przebiegając dystans w czasie 2 min. 25 sek.

W skoku w wyż zwyciężył Kurpiejewski Józef—1,55 m. przed Kaliszem Józefem—1,50 m. Ściągłą Adamem i Białostockim Lucjanem po 1,45 m.

W skoku w dal.—Oksztel Witold—5,05 m. przed Ściągłą Adamem 5,03 m. i Zakrzewskim Józefem—4,93 m.

W skoku o tyczce—Kurpiejewski Józef—2,70 m. Czerniawski Eugeniusz 2,60 m. Ściągła Adam i Kalisz Józef po 2,40 m.

W rzucie granatem zwyciężył Grzybowski Piotr wynikiem 51,15 m. przed Cwierczakiewiczem Tadeuszem 48 m. i Misiejukiem Anatolem 45,55 m.

W rzucie oszczepem—Ściągła Adam 36 m. przed Wysockim Józefem 32,90 m. i Liborio Dominikiem 32,35 m.

W rzucie dyskiem—Liborio Dominik—22,75 m. przed Misiejukiem Anatolem 20,37 m.

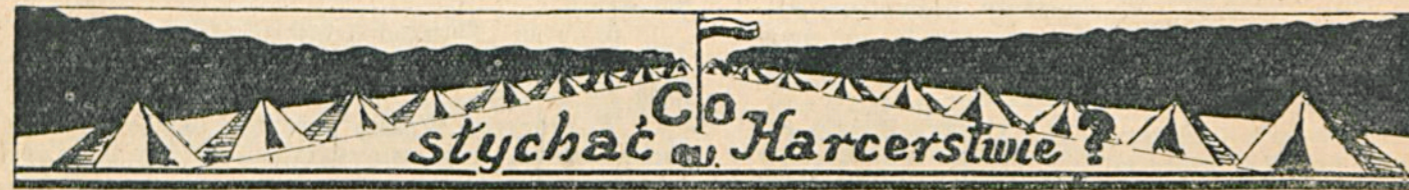
W pchnięciu kulą 7 i 1/4 kg. zwyciężył Witkowski Stanisław wynikiem 8,48 m. przed Ściągłą Adamem 8,01 m. i Oksztalem Witoldem—7,41 m.

W pchnięciu kulą 5 kg. — Liborio Dominik — 11,35 m. Cwierczakiewicz Tadeusz 10,09 m. i Wysocki Józef 9,62 m.

Nadmienić należy, że oprócz zawodników harcerzy, startowało poza konkursem dziewięciu żołnierzy z miejscowych oddziałów K. O. P.

Po zakończeniu zawodów p. kapitan Mikulski—Komendant Garnizonu Porzecze, harcerzom zdobywcom pierwszych miejsc w poszczególnych konkurencjach oraz najlepszym zawodnikom z pośród żołnierzy wręczył dyplomy, a następnie Kom. Chorągwi druż. Łopatecki Stanisław w krótkich słowach przemówił do uczestników zawodów, zachęcając ich do dalszych wysiłków.

Wieczorem tegoż dnia, przy ognisku harcerskim, wobec licznie zebranej ludności m. Porzecza, druż.



**Nasze Harcerki i Harcerze w Stanach Zjednoczonych A. P.** W czerwcu b. r. grono instruktorów i instruktorów polskich udało się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Pobyt wycieczki podzielony został na trzy okresy. Pierwszy—trwający 9 dni wypełniły podróże po Stanach. Drugi okres od 14.VII—26.VIII został wykorzystany na pracę instruktorską na kursach harcerskich w następujących organizacjach: Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego, Skautingu Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Sokolstwa Polskiego, Związku Polek w Chicago, Federacji Polaków w

Wysocki Stanisław wręczył nagrody tym harcerzom, którzy zdobyli pierwsze miejsca.

Gospodarzem zawodów był drużyna Wysocki Stanisław, na sędziego głównego zaproszono p. por. Miłułka, sędziami zaś poszczególnej konkurencji byli: druhowie: Chochowski Witold, Klepacki, Bykowski Henryk, Kluczyński Rajmund, i Czapliński Stefan.

Zawody w Porzeczcu były pierwszą imprezą sportową Chorągwi Białostockiej, były to pierwsze kroki i oby nie przebrzmiały jak echo, lecz stały się bodźcem do dalszej pracy na drodze naszych wysiłków zmierzających do podniesienia poziomu wychowania fizycznego.

**Letnie wyprawy zagraniczne Polskiego Harcerstwa.** Lato r. b. wyjątkowo obfitowało w zagraniczne wyprawy polskich harcerzek i harcerzy.

I tak harcerki brały udział w Światowej Konferencji Skautek, która miała miejsce w Szwecji, uczestniczyły w Zlocie Skautów w Estonji, w Zlocie Skautów Duńskich, oraz w obozie Skautek Francuskich w Wogezach. Na doroczne posiedzenie „Okrągłego Stołu“ w Szwajcarii wyjechały również delegatki Z. H. P.

Harcerze natomiast wyjeżdżali w okresie wakacyjnym na zloty skautowe w Estonji, Finlandji, Rumunji, Norwegji, Francji, Austrii—oraz uczestniczyli w obozie skautów węgierskich, jak również odwiedzili drogą wodną polskie ośrodki w Prusach Wschodnich.

**Harcerski R.W.D.-8—lata.** Ze złożonego przez lotniczą wyprawę harcerską na Zlot Skautów w Brasov (Rumunja) sprawozdania wynika, że harcerski samolot RWD-8 dokonał 2 dużych przelotów na trasach: Katowice—Lwów—Czerniowce—Bresov i z powrotem z Brasov przez Konstancę—Bukareszt—Lwów do Katowic, co stanowi w sumie 300 klm. lotu.

Harcerzy lotnicy dokonali podczas 20-dniowego pobytu w Rumunji 90 lotów „wylatując“ w sumie 40 godz. Dokonywane loty miały charakter lotów 1) pokazowych (codziennie nad obozem), 2) okolicznościowych np. podczas „Dnia polskiego“ w obozie i 3) pasażerskich.

**Harcerstwo walczy z gruźlicą.** Klęską społeczną, zbierającą żniwo śmierci wśród młodzieży—gruźlica, nie szczędzi również młodzieży harcerskiej. W myśl założeń ideologii harcerskiej, nakazującej harcerzom niesienie czynnej pomocy, każdemu tej pomocy potrzebującemu, a w tej liczbie każdemu innemu harcerzowi, Związek Harcerstwa Polskiego przystąpił do walki z gruźlicą w swych szeregach. Zawiązał się Komitet, mający na celu budowę sanatorium dla płucnie chorych harcerzek i harcerzy. Na czele Komitetu stanął Kapelan Pana Prezydenta R. P. Ksiądz Jan Humpola, znany działacz harcerski, a jednocześnie jeden z pionierów ruchu przeciwgruźliczego w Polsce. Narazie prowadzone jest przez organizację prewentywum w Kościelisku koło Zakopanego p. n. „Gniazdo Tatrzańskie“ im. ś. p. hm. dr.

Jadwigi Zienkiewiczówny. Z początkiem roku szkolnego harcerki i harcerze przystępują do sprzedaży specjalnych znaczków na rzecz walki z gruźlicą w szeregach harcerskich. Napewno akcja ta znajdzie również gorące poparcie w społeczeństwie.

## Nowy dział w Zewie.

*Celem kultywowania szlachetnych uczuć, wspomnień i myśli, Redakcja Zewu wprowadza w tym roku nowy dział na łamach swego pisma—poezję. W przekonaniu, że od chwili przeczytania tej wzmianki zaczną napływać wiersze, wierszyki i całe poematy młodocianych, a często w cieniu będących poetów, Redakcja oznajmia, że wszelki wartościowy materiał, któryby z pewnych względów nie mógł być umieszczony w Zewie nie pójdzie na marne, a znajdzie miejsce w „harcerskim zbiorku poezji“, którego chcemy wydać aby mógł się niedługo ukazać jako książka poświęcona naszej twórczości. Na Zewu zew do piór, po fantazję, natchnienie!*

Wiersze można nadsyłać bez względu na ich rodzaj i czas powstania, zastrzega się tylko, że nie mogą być kopjowane lub drukowane poprzednio gdzieindziej.

## „DROGOWSKAZY“

miesięcznik poświęcony sprawom kulturalno-  
oświatowym i społeczno-gospodarczym.  
(24 strony dużego formatu)

**przynosi:** materiały do omówienia  
aktualnych zagadnień, wska-  
zówki metodyczne w pracy  
oświatowej i świetlicowej.

**porusza:** zagadnienia społeczne gospo-  
darze i regionalne.

Redaguje Komitet — Red. mgr. M. Gołowski  
Wydawca — Spółdzielnia Wydawnicza  
Prenumerata miesięcz. 30 gr, kwart. 90 gr., roczna zł. 3.  
Adres Redakcji: Białystok, ul. Br. Pierackiego 21.  
Administracji: „ „ „ „ 13

Maszynki do palenia wymagają czystej  
nafty, nieodpowiedni gatunek nafty  
wydziela szkodliwy zapach i kopci.

Żądajcie „NAFTY PRIMUSOWEJ“  
„POLMIN“

Do nabycia w butelkach 1-no litro-  
wych we wszystkich poważniejszych  
sklepach kolonjalno-spożywczych.

**Warunki prenumeraty:** Roczna—3 zł. 50 gr.; za okres krótszy po 40 gr. za numer; 1 egz. — 40 gr.  
Roczna—ulgową za t. zw. służb. egzempl. dla K.P.H., K-d Hufców i Drużyn terenu Oddz. Białost. — 2 zł.

**Ceny ogłoszeń:** cała strona — 70 zł.; 1/2 str. — 35 zł.; 1/4 str. — 20 zł.; 1/8 str. — 11 zł.; 1/16 str. — 6 zł.

Adres: Zarząd Oddziału — Białystok — koszarzy gen. Sowińskiego — Konto P. K. O. — 180.680.  
K-da Chor. Harcerzek — Białystok — Elektryczna 9 — „ „ — 180.445.  
„ „ Harcerzy — Białystok — Elektryczna 9 — „ „ — 141.497.  
Redakcja — Białystok — Elektryczna 9 A. Sandomierska — „ Zarz. Oddz. P.K.O. 180.680.

Wydawca: Zarząd Oddziału Białost. Z.H.P. Redaktorka odpow. A. Sandomierska, Białystok, Podleśna 7.